

Marcin Litwiniuk



DETEKTYW

PRZYGODY STEFANA MARK'A



Marcin Litwiniuk

DETEKTYW

Przygody Stefana Mark'a

Wydawnictwo Psychoskok

Konin 2016

Marcin Litwiniuk

"Detektyw: Przygody Stefana Mark'a"

Copyright © by Wydawnictwo Psychoskok Sp. z o. o. 2016

Copyright © by Marcin Litwiniuk, 2016

Wszelkie prawa zastrzeżone. Żadna część niniejszej publikacji nie może być reprodukowana, powielana i udostępniana w jakiegokolwiek formie bez pisemnej zgody wydawcy.

Skład: Agnieszka Marzol

Projekt okładki: Robert Rumak

Zdjęcie okładki © Ichumpitaz - Fotolia.com

Korekta profesjonalna: Ryszard Krupiński

ISBN: 978-83-7900-601-4

Wydawnictwo Psychoskok Sp. z o. o.
ul. Spółdzielców 3, pok. 325, 62-510 Konin

tel. (63) 242 02 02, kom. 695-943-706

<http://wydawnictwo.psychoskok.pl>

e-mail: wydawnictwo@psychoskok.pl

Spis treści

Wstęp.....	5
Prolog.....	6
Akt I.....	7
Akt II.....	37
Akt III.....	66
Akt IV	97
Akt V	157

Wstęp

To pierwszy wstęp, który piszę i nie bardzo wiem, co tutaj ująć. Głównie dlatego, że jest to bardzo niewdzięczna część całego, że się tak wyrażę, dzieła. Uważam tak, ponieważ sądzę, że większość czytelników opuszcza ten fragment i zaczyna czytać właściwą część. No ale cóż, powiedziało się „a” to trzeba powiedzieć „b”. Może cofnijmy się do początku, gdy zacząłem pisać. Było to piętnastego stycznia dwa tysiące dwunastego roku i chciałem sprawdzić jak poradzę sobie, oraz czy w ogóle, z napisaniem książki, czy raczej powieści, z gatunku kryminał. W pierwotnym zamiarze miał to być czysty kryminał. Na początku odnalezienie ciała, później wejście na plan głównego bohatera oraz przybliżenie jego postaci oraz metod działania i w końcu znalezienie sprawcy. To, co z tego wynikło możecie zobaczyć dalej. Teraz chciałbym wyjaśnić kwestię nazywania poszczególnych części. Są one podzielone na Akty, wzięło się to od nazw teczek ze sprawami w archiwach policyjnych. Chociaż niektórym może się to kojarzyć z podziałem scen w teatrze, to nie ma z tym nic wspólnego. Podczas czytania poniższych aktów i rozdziałów możecie dostrzec pewną zmianę w moim pisaniu. Możecie zauważyć pewną zmianę szczegółowości opisów. Oczywiście jest jeszcze wiele do zrobienia w tej sprawie, i wielu innych, ale cały czas robię powolne kroki naprzód, przynajmniej mam

taką nadzieję. Zdania, które piszę są też bardziej rozbudowane. Są też zmiany narracji. Moje wcześniejsze opowiadania miały tylko jeden typ narracji, tu jest ich kilka. Czasami obserwuję z boku, innym razem wchodzę w skórę jednej z postaci. Wydaje mi się, że takie urozmaicenie jest dobre dla powieści.

Ostatni rozdział napisałem dziewiętnastego listopada dwa tysiące dwunastego roku. Pisałem tę powieść dziesięć miesięcy, głównie dlatego, że tworzyłem kolejne rozdziały w czasie wolnym, którego nie mam zbyt wiele. Starłem się jednak pisać minimum jeden rozdział tygodniowo. Nazywam te części rozdziałami, chociaż zdaję sobie sprawę, że są one zbyt krótkie na taką nazwę, szczególnie te z początku. Staram się pisać coraz dłuższe, jednak takie pisanie przychodzi z doświadczeniem.

Prolog

Nazywam się Stefan Mark i jestem prywatnym detektywem. Siedzę sobie w swoim biurze. Małe ono, mieści się tylko biurko i dwa krzesła. Za sobą mam okno, ale widok nie jest zachęcający, ulica i kamienice naprzeciwko. Gdy zaczynałem tę pracę, wyobrażałem sobie piękne kobiety, które mówiły, że tylko ja mogę im pomóc. Łatwa praca i szybki zarobek. Rzeczywistość szybko mnie naprostowała. W ciągu tych trzech

lat rozwiązywałem tylko sprawy dotyczące zdradzanych małżeństw. Wynajmowała mnie jedna strona, abym zdobył dowody potrzebne do rozwodu. Nawet czasami zastanawiam się nad zmianą szyldu na drzwiach. Zamiast „detektyw” powinienem zawiesić „Pomagam przy wygraniu rozwodu”. Jeśli chodzi o te sprawy, pamiętam jedną, z pozoru całkiem zwyczajną i chciałem Wam o niej napisać w tym dzienniku. Niektóre moje domysły będę ukrywał na początku, a mówił tylko o rzeczach niezbędnych do ukończenia sprawy. Jest to konieczne, abyście zrozumieli jak do wszystkiego doszedłem.

Akt I

Rozdział 1

Nareszcie mam własne biuro, może nie jest duże, widziałem większe schowki na miotły. Jednak mam tam wszystko, co potrzebne. Najważniejsze, że jestem wreszcie na swoim. Ciekaw jestem jak długo będę czekać na jedno z pierwszych zleceń. Zadziwiające jest to, że prawie dziewięćdziesiąt procent prywatnych detektywów to byli policjanci. Tak też jest ze mną, ja zostałem ranny podczas jednej z akcji. Do dziś, gdy budzę się rano, czuję ból w lewej dłoni oraz lewym barku. A chwilę później odczuwam chłód krwi, dopiero po jakichś dwóch minutach otrząsam się i oglądam swoje blizny, nie dotykam ich, brzydzę się nimi.

Pamiętam to jak wczoraj, gdy przyszedł do mnie komendant, jeszcze do szpitala. To wtedy powiedział mi, że w żadnych akcjach już nie będę brał udziału, mam do wyboru albo praca za biurkiem albo wcześniejsza emerytura, i wyszedł. Na początku wściekałem się, jak to, ja, mężczyzna w sile wieku mam siedzieć w domu i gnić przez jedną głupią pomyłkę. Z drugiej strony nigdy nie lubiłem biurokracji. Dlatego właśnie pracuję razem z Katarzyną Kłos, jest ona moją asystentką i zajmuje się całą biurokracją. Gdyby nie ona, już dawno utonąłbym w papierach.

Kasię, czyli Katarzynę Kłos, spotkałem po raz pierwszy w szpitalu, gdzie przechodziłem leczenie po wypadku podczas akcji. Nie byłem zbyt entuzjastycznie nastawiony, ponieważ wiedziałem, że kiedy już wyjdę ze szpitala, nie będę miał pracy. Gdy byłem tak zajęty własnymi czarnymi myślami, przyszła Kasia. Uprzejmie się przedstawiła i zaczęła rozmawiać ze mną. Przychodziła codziennie i siedziała przy mnie cały dzień, a kiedy zapytałem, czy nie spotka się ze mną w jakimś innym miejscu niż szpital, ona zgodziła się.

Rozległo się pukanie do biura, drzwi otwiera Kasia i mówi do mnie:

- Masz klienta, pan Pilson ma dla ciebie zlecenie. - Grzecznie dziękuję i zapraszam klienta do gabinetu. Witam się z nim, przedstawiam i pokazuję krzesło.

- Słucham Pana. W czym mogę pomóc?

- Mam pewne podejrzenia, że moja żona mnie zdradza. Proszę mi pomóc znaleźć na to dowody, abym mógł wygrać sprawę rozwodową.

- Skąd te podejrzenia? - zapytałem, lekko znudzony. Nie tak wyobrażałem sobie pierwszą sprawę.

- Od jakiegoś tygodnia codziennie przynosi do domu nowe kwiaty, ponadto zauważyłem u niej w szafce bieliznę, której nigdy nie miała na sobie.

- Może to miała być niespodzianka dla pana, na jakąś okazję?

- Nie, na pewno nie. Dwa dni temu mieliśmy rocznicę, a trzy dni temu miałem urodziny i prezent był inny. Ale jest jeszcze jedno, co mnie intryguje, ona od trzech miesięcy na trzy dni od piątku do niedzieli gdzieś wyjeżdża. Boję się, że właśnie do kochanka. Pomoże mi Pan?

- Oczywiście, przyjmuję to zlecenie. Proszę tylko dać mi aktualne zdjęcie żony, pański numer telefonu i adres.

Rozdział 2

Gdy dotarłem pod adres wskazany przez klienta, znalazłem się w najbogatszej dzielnicy w mieście. Siedziałem w swojej Astrze, jest to samochód idealny w moim zawodzie, ponieważ nie wyróżnia się. Na siedzeniu pasażera leżą dwa aparaty, jeden fotograficzny z wymiennymi obiektywami,

a drugim jest zestaw do podsłuchu na odległość. Aparat ten może odebrać rozmowę nawet z pięciuset metrów, choć nie próbowałem urządzenia na takiej odległości. Największą, na jakich próbowałem urządzenie to trzysta metrów. Nie wiercie w te brednie, które pokazują w filmach na temat, jakości podsłuchów. One nigdy nie odbierają sygnałów o tak wysokiej jakości. Naprawdę zawsze są większe lub mniejsze zakłócenia. A teraz kilka słów o tym ciemnozielonym potworze drogowym, którym muszę jeździć. Szczerze nienawidzę tego auta i gdybym przy wyborze swojego samochodu mógł się opierać na swoim samopoczuciu, a nie jak łatwo będzie nim wmieszać się w obraz miasta, kupiłbym jakieś małe autko.

Żona klienta wyszła z domu, kierując się do samochodu, a następnie ruszyła w stronę centrum. Jest to atrakcyjna blondynka, ma około sto siedemdziesiąt centymetrów wzrostu, włosy ledwo zakrywające szyję. Wygląda młodo i na pewno nie dałbym jej tych trzydziestu ośmiu lat. Wjechała na parking podziemny centrum handlowego, szybko znalazła wolne miejsce i udała się do windy. Gdy zaparkowałem, winda już się zamykała. Uśmiechnąłem się do siebie i spojrzałem na wyświetlacz nad jej drzwiami. Zatrzymała się na poziomie szóstym. Wsiadłem do windy obok i udałem się na ten sam poziom. Kiedy drzwi się otworzyły, kobiecy głos windy poinformował mnie, że ten poziom to część restauracyjna. Szedłem z aparatem, starając się wyglądać jak turysta. Zobaczyłem ją, siedziała przy stoliku razem z mężczyzną

w garniturze. Szatyn, wysoki, jakieś sto dziewięćdziesiąt centymetrów, dobrze zbudowany. Dyskretna mowa ciała oraz ogólne zachowanie świadczy o możliwości pracy jako prawnik lub coś w tym guście. Zrobiłem im zdjęcie, udając, że zaintrygowała mnie grafika namalowana na szkle za nimi, następnie usiadłem dwa stoliki od nich zamówiłem wodę niegazowaną, wyjąłem krzyżówkę i udając jej rozwiązywanie starałem się uchwycić ich rozmowę, przeklinając siebie, że nie zabrałem podsłuchu. Usłyszałem jak kobieta zaprasza go do siebie za dwa dni, mówiąc, że jej mąż wyjeżdża wtedy w interesach do Londynu i nie będzie go do końca tygodnia, a wtedy będzie mógł wszystko dokładnie obejrzeć. Zaakcentowała słowo dokładnie, niestety siedziała tyłem do mnie i nie mogłem zobaczyć jej twarzy, ale mężczyzna po tym zdaniu uśmiechnął się i odrzekł. Nie mogę się już doczekać. Po czym wstali, pocałowali się w policzki, a następnie odeszli w różnych kierunkach. Szybko przeanalizowałem sytuację, zostawiłem pieniądze pod szklanką i poszedłem za tym mężczyzną. To był bardzo łatwy cel, tylko on miał garnitur. Dlaczego poszedłem za nim, a nie dalej za kobietą? Ponieważ tak podpowiadał mi instynkt. Już jako gliniarz nauczyłem się, aby zawsze mu ufać. Teraz mówił mi „coś tu nie gra, idź za nim”. Poszedł do windy, było tu mało ludzi, więc musiałem zaryzykować i pojechać windą razem z nim. Udaliśmy się na parking. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności jego samochód to sportowa wersja Toyoty Supry i to jeszcze z wymalowanymi

dwoma pasami przez całą długość auta. Wsiadłem do swojego auta i mignąłem, dając mu znak, aby jechał pierwszy. Wyjechaliśmy z parkingu, a wtedy on pojechał na przedmieścia, gdzie zatrzymał się przed jednym z wieżowców mieszanych. Jest to taki budynek, który wynajmuje różnym firmom poszczególne piętra. Wszedł do środka, gdy udałem się za nim, jego winda już się zamykała. Stałem przed chwilą przed informacją, kątem oka patrząc, na którym piętrze zatrzymała się winda, czwarte. Po przestudiowaniu informacji dowiedziałem się, że na czwartym piętrze jest salon masażu egzotycznego. Myślę sobie, gość chce się zrelaksować. No nic, czas wracać do biura i obejrzyć zdjęcia.

Rozdział 3

Gdy oglądałem powiększone zdjęcia, starając się odczytać relację między tymi dwojga, do gabinetu weszła Kasia, mówiąc mi, że sprawdziła klienta tak jak prosiłem i to jest jej raport. Oderwałem się od laptopa i wziąłem do ręki teczkę. Lekka, no więc spójrzmy kim jest Samuel Pilson. Urodzony dwunastego kwietnia w tysiąc dziewięćset siedemdziesiątym pierwszym roku, trzydzieści osiem lat. W wieku dwunastu lat oskarżony o współudział w kradzieży w sklepie, oskarżenie odsunięto z powodu niewystarczających dowodów. Ożenił się w wieku dwudziestu lat z Marią Kilską, dwa lata później zginęła w wypadku autokaru. W wieku dwudziestu pięciu lat

ożenił się ponownie, jego wybranką była Weronika Szaj, która zginęła w wypadku samolotu pięć lat później. W wieku lat trzydziestu pięciu ożenił się po raz trzeci, jego wybranką numer trzy była Gabriela Santa, żyją razem od trzech lat, tworząc szczęśliwe małżeństwo. Między Samuelem a Gabrielą została zawarta jakaś umowa, będę musiał zadzwonić do znajomego prawnika, może będzie mógł nagiąć dla mnie trochę przepisy. Ciekawią mnie te wypadki, muszę dowiedzieć się o nich czegoś więcej. Odłożyłem teczkę i wziąłem do ręki telefon, znalazłem numer prawnika i zadzwoniłem. Odpowiedział mi męski głos.

- Biuro prawnicze Angeli Peper, słucham?

- Dzień dobry, nazywam się Stefan Mark i jestem znajomym panny Angeli, czy może mnie pan połączyć?

- Chwileczkę - słychać w tle jak mężczyzna pyta się co zrobić z dzwoniącym. - Już łączę.

- Stefan, co u ciebie słychać? Podobno jesteś detektywem. Uważaj, oni zawsze pracują na krawędzi, nie chciałabym, aby twoja praca posadziła cię na ławce oskarżonych.

- Po kolei. U mnie wszystko dobrze. Tak, jestem detektywem i wiem, gdzie jest granica. Chciałbym zadać ci pytanie dotyczące umowy mojego klienta i jego żony.

- Intercyzy. Spróbuję ci pomóc, powiedz kto to taki.

- Oczywiście. Umowa małżeńska zawarta między Samuelem Pilsonem a Gabrielą Santą.

Dziękujemy za skorzystanie z oferty naszego wydawnictwa i życzymy miło spędzonych chwil przy kolejnych naszych publikacjach.

Wydawnictwo Psychoskok

